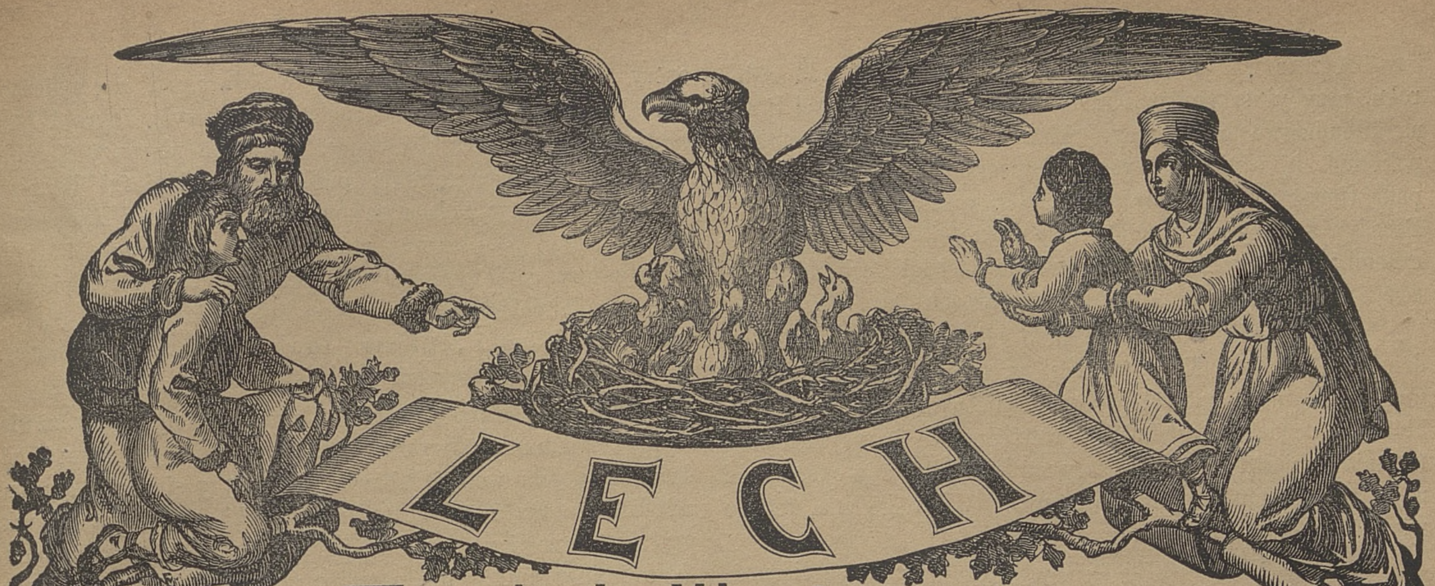


Tygodnik Illustrowany

Nr. 1. Poznań, dnia 4 Stycznia 1879. Rok II.

Uroczystość J. I. Kraszewskiego
obchodzona w Pradze
11 Grudnia 1878.

(Wieczór słowiański).

Najpiękniejszą cnotą człowieczeństwa jest wdzięczność! Narody, które nie szanują i nie uznawają zasług wielkich swoich mężów, nie zasługują na życie. To też wykonywanie téj powinności jest również świadectwem stopnia intelligencyi, jak i siły duchowéj narodu.

Gdy doszła do Czech wiadomość, że cały pobratymczy naród polski i wszystkie jego warstwy gotują się do dostojnego uroczystego obchodu olbrzymiéj, pięćdziesięcioletniéj pisarskiéj i patryotycznéj działalności J. I. Kraszewskiego, nie została też i czeska publiczność obojętną dla téj sprawy, lecz owszem z zajęciem prawdziwego braterstwa wzięła udział w tych zacnych uczuciach, wzruszających głęboko serce każdego poczciwego Polaka.

Że tak jest, temu nie trzeba się dziwić. Wiadomo nam dobrze, że duchowe związki Czech z Polską, narodów tak blizkich językiem, obyczajami i położeniem geograficzném wzmacniały się ciągle przez historyczne stosunki. Liczne, często tkliwe przykłady tego widzimy w dziejach, w literaturze i w całém naszém życiu! Dosyć tu wspomnieć, że Czeszka Dąbrówka wniosła do Polski Chrześcijaństwo, że Bolesław Chrobry myślał o połączeniu Czech z Polską. Powstało w XIV wieku przysłowie „Co Polak to pan, co Czech to hetman“ i sam bohater husytów Jan Żyżka z Trocnowa walczył mężnie w obronie Polski. W XV wieku królewicz polski Władysław był królem czeskim, a w starosławnym Krakowie głośno brzmiał język czeski. Później gdy ciężka na nasz naród przyszła niedola, znaleźli czescy bracia mianowicie w Wielkopolsce gościnny przytułek. I tak daléj! Taka zgoda, takie braterskie uczucie połączało nas w złotych naszych czasach, tak było, tak niech będzie między nami na wszystkie przyszłe czasy...... Związki te bratnie nie zaginęły, chyba na chwilę poszły w niepamięć, ale teraz zbliża się chwila, że na nowo odżyją dawnym blaskiem. Wprzód niż przystąpimy do opisania uroczystości Kraszewskiego w Pradze, uczynimy krótką wzmiankę o tem, jakie polski Jubilat zajmuje, stanowisko w literaturze czeskiéj i jak go u nas szanują. Powtarzamy tu słowa, któreśmy w téj sprawie już na innem miejscu podali*) „Kraszewski był od dawna i można powiedzieć, jest dotąd jedną z tych rzadkich postaci w piśmiennictwie słowiańskiém, którą starsi czescy pisarze bliżéj mogli poznać i ocenić; dzieła jego rozszerzały się w dosyć licznych egzemplarzach w kółkach literackich po całych Czechach, a niektóre z nich oddawna przetłómaczono na język czeski. Już od r. 1840 spotykamy się, mianowicie w czasopismach „Wlastimil“ i „Kwiety“, wychodzących w Pradze, dosyć często z imieniem Kraszewskiego, a godném jest uwagi, że jednym z tłómaczy jego był słynny dziś mówca czeski, dr. Fr. L. Rieger. Jak patrzano w Czechach na utwory pierwszego powieściopisarza polskiego, najlepiéj to wysławił zasłużony dramatyczny pisarz czeski i nowellista, Kajetan Tyl, mówiąc, że „Kraszewskiego nie należy uważać jako pisarza obcego, lecz jako swojskiego, bo duch, ożywiający pisma jego, czeskim czytelnikom daleko zrozumialszym jest, niż któregokolwiek pisarza innego narodu.“ Mówiąc potem o jego bajecznéj płodności, powiedział zazdrośliwie: „Gdybyśmy mieli jednego, jednego tylko Kraszewskiego!“

Z licznych przekładów dzieł Kraszewskiego na język czeski, wzmiankuję tylko najważniejsze: „*Czarnoksiężka latarnia*“ (1852) „*Świat i poeta*“ (1852) „*Kordecki*“ (1861) „*Djabeł*“ (1863) „*Szpieg*“ „*Na Wschodzie*“ (1872) i inne. — O dziełach Kraszewskiego, jak w ogóle o wszystkich ważniejszych objawach ruchu na polu literatury słowiańskiéj, pisano do różnych czeskich czasopism liczne, sympatyczne krytyki. Pierwsza ważniejsza krytyka, znajduje się w piśmie „Wlastimil“ r. 1840 o powieści: „Poeta i świat.“ Oprócz tego niektóre czasopisma czeskie podały życiorys jego i portret, a mianowicie: „Lumir“, „Obrazy Života“ „Květy,“ „Světozor“, Kalendarz „Posel z Prahy“ i t. d.

*) Zob. „Kłosy“, 1878. Nr. 670 str. 275. (Listy z Czech).

Jeszcze wzmiankuję, że na początku listopada 1863 roku, przybył szanowny Kraszewski do „złotéj“ naszéj Pragi, na kilkudniowe odwiedziny. Każdy, kto mógł, pospieszył pokłonić się słynnemu powieściopisarzowi. Dnia 11 Listopada (tegoż roku) urządzono bankiet w salach „Městanskiéj Besedy“ a przy téj uroczystéj sposobności, uczczono serdecznemi, braterskiemi słowami wielkie zasługi kochanego gościa. Od tych chwil minęło piętnaście lat......

Naród, który miał sposobność zaznajomić się z duchową działalnością J. I. Kraszewskiego w mierze tak znacznéj jak Czeski, nie mógł naturalnie być obojętnym na uroczystość, którą z uczuciem głębokiéj wdzięczności i największego uznania zamierza obchodzić cały naród polski, aby oddać hołd najsławniejszemu swemu pisarzowi. „Kto go zna, ten go wielbi!“

Dnia 11 grudnia zgromadziła się nader liczna publiczność czeska i wogóle słowiańska w salach Ostrowa Żofińskiego w Pradze, aby brać udział w „wieczorze słowiańskim“ urządzonym przez znane towarzystwo „Slavia“ na cześć Kraszewskiego.

Byli tam przytomni najcelniejsi nasi pisarze, i dziennikarze; profesorowie, artyści, damy i młodzież akademicka. Prócz mieszkających w Pradze Polaków zawitali z daleka na wieczór ten dwaj mili goście. Był to zacny poeta polski dr. Adam Asnyk, który z powodu téj uroczystości osobno z Krakowa do Pragi przyjechał, oraz szanowny pan A. Smorczewski, któremu zawdzięczamy tyle sympatyczne dla czeskiego żywiołu „Listy z Czech.“ Miła ich przytomność sprawiła ogólną radość, to też powitanie było bardzo serdeczne.

Przy wstępie do wielkiéj koncertowéj sali każdy zaraz zobaczył na podwyższoném miejscu piękny portret naturalnéj wielkości Jubilata wśród kwiatów i dwóch figur alegorycznych, z których jedna wyobrażała Polskę a druga Czechię.

Program wieczoru był bogaty, starannie zestawiony; Do wykonania wezwano najlepsze siły koncertowe czeskie, tak że słusznie można twierdzić, że ten wieczór słowiański w każdym względzie miał świetne powodzenie. Główny udział wzięli: panna Eleonora z Ehrenbergu, panna Bożena Just, p. Vavra, p. Lev i akademickie okteto.

Wieczór zagajono prologiem o życiu i zasługach J. I. Kraszewskiego, wygłoszonym ładnie przez p. Maternę, członka akad. towarzystwa. Ponieważ prolog ten pochodził z pióra piszącego, przeto nie godzi się o nim pisać, dla tego ograniczamy się na tem, że gdy mówca zakończył słowami: „Za wszystko cokolwiek Kraszewski zrobił narodowi swemu, niech Mu będzie też w braterskiéj ziemi nie ginąca „*sława!*“ zabrzmiało serdeczne wołanie „Sława Kraszewskiemu.“ „Niech żyje Kraszewski!“ i huczne oklaski.

Zwróćmy teraz krótką uwagę na pojedyńcze numera programu, odznaczającego się czysto słowiańską, charakterystyczną cechą. Do najpiękniejszych numerów należała naturalnie polska deklamacya: panna Bożena Just, znana w Pradze przez swą przychylność do języków i spraw słowiańskich, zadeklamowała po polsku „Alcys i Witol“ epizod z poematu naszego szacownego jubilata „*Witolorauda*“ z uczuciem i dziewicznym urokiem. Samo przez się rozumie, że publiczność polskie słowa hucznemi wdzięcznemi oklaskami przyjęła.

I wszystkie dalsze numera odznaczały się prawdziwie artystycznem wykonaniem. Mianowicie p. z Ehrenbergu, ozdoba naszéj opery, odśpiewaniem prześlicznéj aryi z Moniuszkowéj opery „Hrabina“ i kilku pieśni wywołała zapał w publiczności. Na równą pochwałę zasłużyli panowie Vavra i Lew, także członkowie czeskiéj opery, z których pierwszy śpiewał czarowne czesko-morawskie pieśni, a drugi pieśni Rennera. Znany może też w Polsce kompozytor pan Zdenek Fibich grał na fortepianie po pierwszy raz swe nowe *Scherzo*. Również na zupełne uznanie zasłużyły charakterystyczne chóry, śpiewane przez akademickie okteto; piękne było mianowicie: „Dajtie bakały“ Vimboa i „Pozdrav“ Brodara Ivana Zajca, znanego chorwackiego kompozytora (po pierwszy raz). —

Przed dziesiątą godziną był program koncertowy, zawierający 12 numerów, wyczerpany. Uradowana publiczność oddała się potem wolnéj zabawie; utworzyły się koła i grona, młodzież szukała przy tańcu rozrywki, wojskowa muzyka grała na przemian narodowe pieśni i czeski narodowy hymn „kde domow můj?“ Rozmowa starszych toczyła się w sprawach literatury, o wzajemności polsko-czeskiéj i jak samo przez się rozumie, często wspominano szanownego Jubilata, którego portret na przemian nowe grona oglądały.....

Minęła dawno północ i jeszcze długo, długo było w salach Żofińskiego ostrowa żywo i wesoło......

Wieczór ten słowiański, urządzony na cześć Kraszewskiego wypadł w każdym razie dostojnie i z prawdziwą przyjemnością można towarzystwu „Slavia“, jako też obranemu z jego członków osobnemu komitetowi, któremu przewodniczył pan Franciszek Hovorka, wyrazić za pilne staranie i gorliwość w sprawie nam wszystkim tak drogiéj i miléj, uprzejme uznanie.

Z doszłych telegramów przytaczamy treść serdecznego pozdrowienia czeskiego, sławnego poety Bolesława Jablońskiego, mieszkającego we Zwierzyńcu u Krakowa:

Od brzegu Wisły do brzegów Wełtawy! Sławnej „Slawii“ sławiącéj sławnego Słowianina braterskie pozdrowienie! Niech żyje szczera i sprawiedliwa wzajemność między Słowianami!

Bolesław Jablonský (Tupý).

Na koniec jeszcze słów kilka o uczcie, urządzonéj na cześć szanownego gościa dr. Ad. Asnyka w dniu 13 Grudnia w hotelu arcyksięcia Stefana. Zgromadziło się na ten bankiet 25 pisarzy, artystów i miłośników wzajemności polsko-czeskiéj, reprezentujących wszystkie gałęzie literatury czeskiéj. Jesteśmy pewni, że wszyscy przytomni długo, długo będą pamiętać te przyjemne chwile, które nam obecność miłego polskiego gościa, sławnego poety, sprawiła. Duch prawdziwie braterski pełen ślicznéj zgody i miłości napełniał nas wszystkich. Nie zgromadzili się ludzie obcy, ale co najściśléj sprzyjaźnieni swemi duchowemi dążeniami. Poeta i redaktor „Lumira,“ prof. Sladek powitał serdecznemi słowami szanownego gościa, który również tkliwym sposobem dziękował. Z ostatnich toastów wzmiankujemy polski toast prof. języka polskiego, p. Kolarza i nasz toast na „długie życie Kraszewskiego.“

Na pamiątkę przytaczamy tu nazwiska wszystkich przytomnych: Arbes, Barak, Datel, dr. Goll, artysta Chittusi, Holeczek, Hovorka, Hrubý, dr. Hostinský, Kalasz, prof. Kolarz, hrabia Kounic, Kvapil (tłómacz Asnyka), Mokry (tłómacz Słowackiego) Nejedlý, Neruda, Otto, Pokorny (tłómacz Zaleskiego), Sladek, Polak Surzycki, dr. Sztolba, poeta Vrchlicky, Zeyer i E. J. — Dla tych, którzy mieli sposobność zazna-

jomić się z ruchem literatury czeskiéj i z dążeniem czeskiego patryotyzmu, będzie wyliczenie tych nazwisk zapewne podwójnie ciekawe.........

Poznajmy się! Kochajmy się! —

Edward Jelinek.

Kandydat urodzony na tron bułgarski.

Walkę południowych Słowian o wolność i niepodległość, jaka się rozpoczęła w Hercogowinie i wre jeszcze obecnie w Macedonii, otaczaliśmy zawsze naszem serdecznėm współczuciem. Przyczyniliśmy się chętnie, choć w nader skromnych rozmiarach, do niesienia ulgi rannym i do udziału naszych wolonterów w walce, szczególnie kiedy Serbia czynnie w obronie swych gnębionych rodaków wystąpiła.

Wmieszanie się Rosyi do téj sprawy spowodowało naszych do wycofania się z niéj z obawy, ażeby Rosya nie nadużyła owéj pomocy i zamiast oswobodzić Bułgarów nie narzuciła im swego jarzma w miejsce tureckiego. Z życzliwości jednak dla południowych Słowian wstrzymaliśmy wszelkie demonstrancye wojenne w Polsce i Austryi przeciw Rosyi, ażeby ta bez przeszkody mogła się oddać dziełu oswobodzenia, jeżeli je szczerze przedsięwzięła.

Czyby Rosya wyszła kiedykolwiek z Bułgaryi, czyby jéj pozostawiła jéj autonomią, język i instytucye narodowe, gdyby Europa a mianowicie Anglia przez swą postawę i pokój Berliński do tego jéj nie zmusiła, — wątpić należy.

Ale z drugiéj strony pokój berliński, który Bułgaryi zagwarantował jéj autonomią i rozwój narodowy, pozbawił ją wszystkich części południowo-bałkańskich, aż do morza egejskiego sięgających, jakie preleminaria St. stefańskie jéj przyznawały. Że Bułgarowie wszelkie czynią zabiegi, wysilenia i ofiary, ażeby z przyszłem księztwem Bułgarskiem połączyć wszystko, co jest bułgarskiém, to rzeczą naturalną i najsłuszniejszą. Wybór księcia bułgarskiego, dla uskutecznienia którego zbierają się przedniejsi Bułgarzy już 5 stycznia w Zofii czy Tyrnawie, może nieposlednią w tym względzie odegrać rolę.

Jeżeli sprawa zjednoczenia i oswobodzenia całéj Bułgaryi jest najważniejszą ze wszystkich, to ten ze wszystkich kandydatów powinien przedewszystkiem być wybranym, który najwięcéj daje gwarancyi, że ten najgłówniejszy cel narodowy nie tylko chce, ale i może osiągnąć.

I zdolności i chęci nie pomogą i nie wystarczą, gdzie konieczna potrzeba sił. Bez nich nie tylko zjednoczenie stanie się niemożebném, ale nawet autonomia usamowolnionéj części Bułgaryi może być narażoną.

Czy Rosya, która ją oswobodziła nie będzie też przedewszystkiem jéj samodzielności strzegła? Nie wątpimy o tém. Rosya nie tylko dla zdobyczy przedsiębrała obecną wojnę i przedsięweźmie takową niewątpliwie i w przyszłości, ale też i dla dobra, bezpieczeństwa i uwolnienia Słowian i chrześcian z pod jarzma niewiernych. Ale ona nie każdéj chwili może dla tego losy swego państwa narażać. Mogą być chwile, gdzie car rosyjski swego własnego brata lub syna, gdyby był na tronie bułgarskim osadzony, musiałby pozostawić jego własnemu losowi. Ale rodziny panujących tych państw, które pokój berliński zawarły, są nim wykluczone od tronu bułgarskiego.

Zresztą w skutek pokoju Berlińskiego sytuacya dotychczasowa bardzo się zmieniła, a mianowicie stosunek Rosyi do Turcyi i jéj ludów chrześciańskich w Europie. Rosya na wiosnę bieżącego roku będzie musiała Bułgaryą opuścić i prawdopodobnie nigdy do niéj nie wróci. Nie tyle Turcya, co usamowolniona obecnie całkiem Rumunia, szczególnie jak się niewątpliwie w tym celu z Austryą sprzymierzy i połączy, nigdy na to nie zezwolą. Turcya dla Rosyi będzie odtąd tylko od strony Azyi przystępną.

A Bułgarya? Będzie przedewszystkiem pozostawiona sama sobie, bo niż Rosya jéj po przejściu całéj Azyi mniejszéj i Bosporu zdąży przyjść w pomoc, to Turcya już ją całkiem zgnieść i wyplenić może.

Bułgarya więc nie narażając sobie Rosyi i trzymając ją zawsze w odwodzie, powinna sobie obmyślić bliższą i szybszą pomoc, bezpośrednie oparcie i nie zaniedbać uskutecznienia tego, jeżeli się da, przy wyborze księcia; gdyż może nigdy potem okazya się do tego nie nadarzy.

Rzecz dziwna! Pisma wymieniając i polecając od kilku miesięcy rozmaitych kandydatów, jako to jen. Ignatiewa, ks. Dondukowa-Korsakowa, ks. Battenberga i ks. Reuss, wojewodę Bożydarowicza Plamenacza, kuzyna księcia czarnogórskiego, którzy mogą posiadać albo znaczne dla Bułgaryi zasługi albo znakomite osobiste zalety, — milczą uparczywie o tym, który nie tylko przedstawia niezłe widoki na korzystnego monarchę, ale który już dał dowody dobrego monarchy a co daleko ważniejsza, oprócz osobistych zalet roztropnego monarchy i znakomitego patryoty słowiańskiego, — posiada w bezpośredniem sąsiedztwie Bułgaryi siły, za pomocą których nie tylko Bułgaryą w razie potrzeby zdoła osłonić, ale przy dobréj sposobności nie zaniecha takowéj rozszerzyć i całkiem zjednoczyć.

Otoż ks. Milan, tak ze względu na swoje osobiste usposobienie i skłonności, jak ze względu na swoje stanowisko jako panujący sąsiedniego Bułgaryi księstwa słowiańskiego zdaje nam się być jakby stworzony na księcia bułgarskiego. On jako książe Serbski podjął sam jeden wojnę przeciw Turcyi dla obrony Bośnii, on rozszerzył granicę Serbii i wywalczył jéj zupełną samodzielność. Czyżby on tego nie uczynił i nie mógł uczynić dla Bułgaryi będąc księciem Bułgarskim i Serbskim równocześnie?

Rumunia zawdzięcza swoje zjednoczenia téj okoliczności, że Multany i Wołoszczyzna na to się zdobyły, iż obydwa równocześnie jednego i tego samego męża swym księciem obrały.

K. S.

Listy z Rusi-Ukrainy.

III.

Podajemy teraz krótki rys działalności literackiéj Rusinów w państwie Austryackiém.

Nie ma w Austryi ze wszelką pewnością drugiego narodu, którýby był tak ze wszech stron gnębiony, jak Rusini. Zamieszkują oni tam w trzech prowincyach: w Galicyi, Bu-



Nowy Rok.


STYCZEŃ.
F. ZABŁOCKI.

kowinie i we Węgrzech. Przypatrzmy się wprzód Galicyi, gdzie przeważną ilość mieszkańców stanowią Rusini. Piśmiennictwo w kierunku narodowym rozpoczyna się tam po roku 1830. W tym bowiem czasie po długotrwałéj niewoli zaczyna się przebudzać narodowość ruska znów do życia: za oznakę przebudzenia z wiekowego snu służyć mogą zbiory pieśni ludowych *Wacława z Oleska* (r. 1833), *Żegoty Pauli* (r. 1839 i 40); książka zbiorowa pod t.: *„Rusáłka dnistrowája“* [1]), *„Winók Rusynám na óbżynky“* (dwie części) [2]) i inne. O wiele silniejszy ruch rozpoczyna się w r. 1848, w którym uwolniono naród ruski w Galicyi ze stosunku służbowego, nadając mu prawa obywatelskie. Zawiązano szybko po ogłoszeniu uwolnienia od „pańszczyzny“ polityczne stowarzyszenie pod nazwą *„Ráda Rúska“*, które położyło sobie za cel i obowiązek rozwijać i podnosić narodowość ruską głównie przez wydoskonalenie narodowego języka i przez zaprowadzenie go w szkołach niższych i wyższych, dalej przez wydawanie gazet, utrzymywanie korespondencyi z literatami tak ruskimi, jak i innymi do szczepu słowiańskiego należącymi, przez szerzenie dobrych i użytecznych książek w języku ruskim i. t. d. Następnie by dzieło mogło iść szybciéj i lepiéj, postanowili Rusini założyć osobno dla pielęgnowania języka i literatury za przykładem braci Serbów, Czechów, Illiryczyków i Łużyczan, towarzystwo z podobną nazwą jak u wyżéj wymienionych braci Słowian. Tak 16 czerwca 1848 ogłoszono *„Hałyćko-ruśk-ą mátyci-ę“* jako otwartą. Wspomnieć trzeba, iż to towarzystwo oprócz wyżéj wymienionego celu miało być i organem wzajemności wszechsłowiańskiéj. Tego samego roku odbył się we Lwowie na wniosek powieściopisarza i poety *Mikoł-y Ustyjanowycz-a* zjazd uczonych ruskich, trwający od 19 do 26 października włącznie. W programie rozsyłanym wraz z zaproszeniem na zjazd było między innemi, iż zadaniem zjazdu będzie ustanowienie dla języka jednolitéj formy a dla pisma ruskiego przyjąć najodpowiedniejszą pisownią, oraz wyświecić różnicę języka ruskiego tak od starosłowiańskiego, jak od rossyjskiego i polskiego. I rzeczywiście załatwiono to wszystko na korzyść rusko-ukraińskiego języka.[3]) Wszyscy stwierdzili, iż język rusko ukraiński dobrze i wysoce wyrobiony i że tylko nie było sposobności, aby pokazać ten skarb światu. Pozwolę sobie podać w tłómaczeniu niektóre ustępy z mowy wypowiedzianéj na tém zgromadzeniu przez *Ustyjanowycz-a*:[4])..... Słowiańszczyzna aż nadto wielka, by pomieścić w swéj objętości głos życia 15 milionowego[5]) narodu. Zaniedbawszy język nasz popełniamy świętokradztwo najświętszych praw ludzkości, żdzierstwo narodowego ołtarza Rusi, a może i całéj Słowiańszczyzny...... Język ruski, ten stubarwny kwiatek, co powstał z miękiéj piersi, najbardziéj uczuciowéj córki Sławy..... Bo któż w Słowianszczyźnie nie świadomy téj mowy świętéj Rusi, téj mowy serca, téj widoméj pieszczoty, jaką obsypuje matka pierwsze dziecię swéj miłości, téj pięknéj piosneczki, jaką łastówka pod strzechą szczebioce, kto nie zna barwy, kwiatu i woni téj latorośli złotobrzeżnéj Ukrainy. Na słowiańskiem wyrosła ona sercu i różnemi kwiaty upiększyła ją piękna matka...... Chcemy nalubować się jéj ponętami miłości, chodźmy do *Osnowianenka Marusi*,[6]) życzymy sobie popatrzyć się na nieopisane jéj barw piękności, rzućmy wzrokiem na jego (Osnowianenka) wschód słońca, chcemy uzbroić się w męztwo posłuchajmy *Szewczenkę* a chcemy się rozweselić i pobawić, weźmy *Kotlarewśki-ego*, aż w końcu chcemy poważnego obrazu, przeczytajmy jeden tylko krótki ustęp z *„Perekińczyka“* pod nazwą *„Bandurýst“* napisany przez nieodżałowanéj pamięci naszego *Szaszkéwycza*; a gdybyśmy nie żałowali potrudzić się do pieśni ludu, do tego śpichlerza naturalnych ludowych myśli, znaleźlibyśmy nie jednę gwiazdkę, któraby przyniosła sławę najlepszemu literatowi każdego narodu.......“ Oprócz mowy poprzednika, podnieść należy także *Hołowaćki-ego, Mocha, Huszałewycza* i inne. Ogólnie we wszystkich mowach przebijało się postanowienie bronić i kochać nad życie „to co swoje“ i dobijać się praw dla swéj narodowości wszelkiemi prawnemi sposobami. Za wzór stawiano braci Czechów z ich sławnymi Szafarzykami, Palackimi, Hawliczkami i t. d.

I rzeczywiście do połowy 1866 r. postępowano w myśl tych postanowień. Wybudowano z dobrowolnych składek na pomieszczenie ruskich towarzystw na miejscu spalonéj Akademii[7]) obszerną trzypiętrową kamienicę, któréj dano imię *„Dim naridnyj*,“[8]) zaczęto wydawać gazety polityczne i literackie brać czynny udział w życiu politycznem, zreorganizowano cerkiewne towarzystwo pod nazwą *„Instytut Stauropyhyjśkyj*,“ założono ruski-narodowy teatr i t. d. i t. d. Na umysłowy ruch osobliwie wielki wpływ miały utwory pisarzy z Ukrainy: te rozchodziły się w mnogich egzemplarzach, oraz przedrukowywały się w osobnych wydaniach. Jedność swą z Rusią zakordonową (Ukrainą) manifestowali Rusini Galicyjscy na każdym kroku. Zwrócę tylko uwagę na strój, na pisownią fonetyczną i na obchód uroczysty rocznicy śmierci wieszcza Tarasa Szewczenki począwszy od 1861 roku.

Do pisarzy tego peryodu między innymi należą:

Markiján Szaszkéwycz, twórca narodowego kierunku w literaturze, poeta i tłumacz Królodworskiego rękopisu i serbskich pieśni, *Iwàn Wahyłewycz*, filolog, historyk i poeta, *Jakiw Hołowaćkyj* profesor literatury ruskiéj, zbieracz pieśni ludowych i niestrudzony pracownik w literaturze, daléj *Mykòła Ustyjanówycz*,[11]) *Antin Mohylnyćkyj*,[12]) *Ewhenyj Zharśkyj*,[13]) *Platon Kostećkyj*[14]) i inni.

---

[1]) Wydana głównem staraniem ks. *Markijana* Szaszkewycz-a, drukowana w Peszcie r. 1837 z powodu zakazu wydanego przez władze kościelne a opierającego się na tém, iż napisaną była w języku narodowym ruskim a nie martwą cerkiewczyzną, jaką posługiwały się te władze.

[2]) Wydał *I. Hołowackyj* we Wiedniu: I część w 1846 a drugą w 1847 roku.

[3]) patrz: Istoriczeskij oczerk osnowanija hałycko-ruskoi Matyci it. d. Lwów 1850. str. XXI.

[4]) tamże Str. 8—9.

[5]) To było wypowiedzianem 1848 r.

[6]) *Hryćko Kwitka-Osnowianenko* napisał jak wiadomo między innemi prześliczną powieść pod n. *„Marusia.“*

[7]) Cesarz darował to miejsce lwowskim Rusinom na wybudowanie domu narodowego i cerkwi — któréj budowa do tego czasu jeszcze nie rozpoczęta.

[8]) Dom narodowy.

[9]) jak: *Zoria hałycka, Słowo, Ruś, Metá* i inne.

[10]) jak: *Zoriá hałycka, Weczernyci, Hałyczanýn, Metà, Rusałka i t. d.*

[11]) poeta liryczny i autor powieści: *Mesť werchowyncia, Stràstnyj czetwèr i Staryj Jefrèm.*

[12]) autor między innemi epopei pod n. *Skyt maniawśkyj.*

[13]) poeta i powieściopisarz

[14]) jak pod 13).

Niedługo atoli pracowali wszyscy galicyjscy Rusini wspólnie w kierunku wytyczonym w chwili swego odrodzenia. Już po 1865 r. zaczęli niektórzy przebąkiwać o tem, przeciw czemu w 1848 r. gorąco protestowali: o jedności z Rosyą. Powodem do tego byli w części i Polacy. Od czasu ogłoszenia konstytucyi mając większość w sejmie i w ogóle we wszystkich krajowych instytucyach nie chcieli przyznać Rusinom przysługujących im praw ich narodowości i językowi — a dopominających się lub wykonujących takowe w myśl ustawy prześladowali i gnębili, co z żalem trzeba powiedzieć trwa i do dzisiejszego dnia, jak to każdy Rusin niezliczonemi dowodami wykazać potrafi. Oprócz tego Rosya potrzebując profesorów i księży wysyłała do Galicyi ajentów, którzy zwabiając do siebie prawili o złotych górach w swem państwie i głosili o jedności plemiennéj. Słabe charaktery, podniecane do tego jeszcze szczupłą nadzwyczaj pensyą rządową w Austryi, dały się rzeczywiście uwieść i z nowego Eldorado zaczęli pisywać korespondencye do politycznéj gazety lwowskiéj *„Słowo,“* [15]) które milczkiem agitowało w duchu jedności i za wychodźtwem a rządowi swemu świeciło baki swym historycznym lojalizmem. Niedługo atoli bawili się zwolennicy jedności w skrytą agitacyą; wnet nadarzyła się sposobność wystąpić jawnie: Austrya przegrała bitwę pod Sadową. Bezpośrednio nasi russofile w Nrze 59 *„Słowa“* oświadczyli się publicznie za jednością plemienną. Nadmienić trzeba iż pierwszymi zwolennikami jedności stali się ci, co w 1848 r. tak gorąco przeciw niéj protest kładli a mianowicie *Ustyjanówycz, Hołowackyj,*[16]) *Huszałewycz* i inni. Rozumie się, iż niepodzielający tego zapatrywania musieli zerwać z deklarystami i zorganizować się odrębnie i od tego to czasu datuje się powstanie w Galicyi dwóch stronnictw: jedno trzymające się zasad przyjętych w czasach odrodzenia się zwane powszechnie stronnictwem Ukraińskiém lub małoruskiém; drugie podzielające zdanie deklarystów zwane wszechrosyjskiem lub ruteńskiém. Stronictwo pierwsze zorganizowało się w towarzystwa: literackie *imeny Szewczenka,*[17]) ludowe *Proświta* wraz z filiami, akademickie *Drużnyj Łychwiar*, kasynowe *Besida ruśka,*[18]) rękodzielnicze *Pomicz, Nadija* i *Poruka*; organami tego stronnictwa są pisma wychodzące we Lwowie: *Prawda, Gazeta szkolna, Pyśmo z Proświty, Ruskij Sion i Hromaćkyj druh.* Z wybitniejszych literatów wspomnę o następnych: *Sydir Szaranewycz, Omelan Ohonowśkyj, Iwàn Werchratśkyj, Wołodymyr Szaszkewycz, Omelan Partyćkyj, Wołodymyr Barwinśkyj i Iwan Franko.* Stronnictwo deklarystów pozostało przy Domie narodowym, Stauropigii, Matycy i założyło towarzystwo ludowe imienia Kaczkowskiego, jedno kasynowe i akademickie. Stronnictwo to trąbiąc o jednoplemienności nie uważa za potrzebne pracować w literaturze, gdyż spuszcza się na swych jednoplemiennych braci — a manifestowanie się jego w polityce, to rzeczywiście przynosi tylko hańbę całemu słowiańskiemu światu. Organami jego są: *Słowo, Nauka* i *Russkaja rada.* Z umieszczających swe prace w tych piśmidłach są *Joann Huszałewycz, Didyckij, Joann Naumowycz, Benedykt Płoszczanskij, Biłous. Petruszewycz* po większéj części starsi księża. — Między obydwoma stronnictwami panuje zawzięta nienawiść, jakby między odwiecznymi wrogami. O zgodzie nie podobna i myśléć, skoro oba stronnictwa nie różnią się w środkach lecz w celach.

Na Bukowinie i we Węgrzech nie było przebiegu sprawy ruskiej w taki sposób. Rusini bukowińscy trzymają się więcéj narodowego kierunku. Z pomiędzy literatów ważniejsi: *I. Fédkówycz, Danyło Mlaka, Naúm Szram i Kornyło Ustyjanówycz.* We Węgrzech Rusini, srodze uciskani przez Madiarów, okazali nadzwyczaj małe postępy w rozwoju swéj narodowości. Z pisarzy właściwie żaden nie zasługuje na wyszczególnienie — a ci co bawią się w piśmiennictwo, piszą językiem cerkiewno-rosyjskim. W Ungwarze mają literackie towarzystwo św. Bazylego, które wydaje tygodnik polityczny pod n. *„Karpat.“*

Wasyl Siczowyk.

[15]) Dziennik ten do r. 1865 redagowany w kierunku idei ukraińsko ruskiéj— późniéj i aż do dzisiejszego dnia reprezentant idei jedności plemiennéj z Rosyą.

[16]) W 1867 r. przeniósł się do Rosyi, gdzie obecnie jest we Wilnie przewodniczącym archeograficznéj komisyi.

[17]) Towarzystwo to posiada własną drukarnią i wydaje dzieła literackie swym nakładem

[18] Opiekuje się także teatrem ukraińsko-ruskim stojącym obecnie pod zarządem p. *Teofili Romanowicz.*

NOWY ROK.

Nowa doba — nowy rok —
I znów jeden życia krok,
Jakim zwolna idzie świat —
Marząc przyszłość — tyle lat!...

Jakby młode chłopię wstaje
Wyobraźni rok ten młody, —
I oliwną różdżkę daje —
W znak pokoju i swobody! — —

Jak zwyczajnych marzeń sen, —
Przejdzie zwolna i rok ten —
A wśród życia burz i fal,
Czas uniesie z sobą w dal.

Prędko wzrośnie — postarzeje —
Rozczaruje i zasmuci —
Sny marzenia nam rozwieje
I zbolałych — znów porzuci! —

Więc nie marzyć nam i śnić
Jaki rok ten może być —
Ale tak nam życie brać,
Jako Bóg je zechce dać!

A oliwny znak pokoju
Każdy zdobyć sobie może —
Gdy poczciwie w życia znoju
Się ostoi — w imie Boże! —

Wawrzeniec Engeström.

Miesiąc Styczeń.

Obrazek na 5 str. przedstawia nam noc styczniową. Śnieg okrył ziemię, gwiazdy skrzą się na niebie. Myśliwy z fuzyą w ręku czeka na wilki, które się zbliżają do końskiéj padliny.

W. Pol w „Roku Myśliwca,“ z którego podajemy rycinę Kossaka, tak pisze o Styczniu: „Polowanie na małego zwierza

z ogarami lub pogonką, ciągnie się jeszcze do ś. Agniszki; tu zwykle bywa odwilż, a przy pogodzie i łagodniejszéj porze idą w parkot zające, więc wypadałoby na nie nie polować dłużéj; polowanie z chartami ustaje zupełnie bo pole już nie po temu; ale mały myśliwy poluje na skórę, bo wszelkie futro najlepsze w tym czasie. Więc i dniem z jamnikami, i na zasadzkę po widnéj nocy, w żelaza i paście, na witerunek, ścierwo i owłokę; bije, łapie, kopie, bierze, podkurza i truje wilki i lisy, żbiki i tchórze, kuny i łasice, wydry i gronostaje, lub stawia sidła na jałowcach w tym jeszcze miesiącu, na kwiczoły, paszkoty i jemiołuchy."

TOAST DO RENU.

Renie zielony! po twojéj toni
Igrają łodzie — rusałki lotem,
Ja na téj łodzi z kielichem w dłoni
Podnoszę toast nektarem złotym.

Podnoszę toast matce naturze
Co cię ubrała w te winne sploty,
I zwiesza grono na stroméj górze
Z którego płynie ten nektar złoty!

Podnoszę toast zamarłéj dobie
Co te pomniki porozstawiała,
Gdzie śni na cichym przeszłości grobie
Ruiną strojna — kamienna chwała!

Podnoszę toast i twojéj wodzie
Co pianą pryska z skalistéj czary
I szumi ze mną w swych fal pochodzie
Podziękę Bogu za Jego dary!

Wawrz. Engeström.

Jubileusz Kraszewskiego w Ameryce.

Polska Gazeta Chicago tak pisze w téj sprawie:

Obrany z pięciu członków komitet z Tow. Gminy Polskiéj w Chicago, mający się zająć jubileuszem 50 letniéj pracy literackiéj J. I. Kraszewskiego, odbył posiedzenie w przeszłą niedzielę, na którem postanowił wydać następującą odezwę do całéj Polonii w Ameryce:

RODACY:

Na dniu 19 marca, 1879 roku, przypada 50 letnia rocznica działalności literackiéj Józefa Ignacego Kraszewskiego. Wszyscy Polacy nie tylko z ziem polskich pod Moskalem, Prusakiem i Austryakiem ale i będący w innych krajach Europy, biorą czynny udział, aby dzień ten uczcić jak najwspanialéj i na dzień ten przesłać jubilatowi różne upominki.

Towarzystwo gminy Polskiéj w Chicago, już blizko rok temu, postanowiło wziąść czynny udział w tém jubileuszu przez zakupienie wydawanego dzieła jubileuszowego, jednéj połowy w Warszawie a drugiéj we Lwowie i przesłania jubilatowi śpilki i konstytucyi Towarzystwa.

Na ostatniem zaś posiedzeniu, Towarzystwa gminy Polskiéj, uchwalono wydać niniejszą odezwę do całéj Polonii w Ameryce, aby wszyscy Polacy w Ameryce mogli wziąść czynny udział w przesłaniu upominku, na którém będą wyryte słowa *„Od Polaków" z Ameryki.*

Biorący udział w jubileuszu J. I. Kraszewskiego, czy to pojedyńczo, lub też całe Towarzystwa przysyłać mają swe choć najmniejsze lecz jak najliczniejsze składki do kasyera „Gminy Polskiéj" p. Stanisława Kociemskiego, 240 W. Taylor str., Chicago, Ill., najpóźniéj do 15 stycznia, 1879 roku, z czego zostaną w gazecie pokwitowani.

Podług wpływających składek wykonany zostanie upominek. O projekta na wykonanie upominku upraszamy.

Po drugie: Komitet postanowił, iż pożądanem jest, aby Towarzystwa polskie w Ameryce oprócz ogólnéj składki na upominek, zapisały każde z osobna dla siebie choć tylko po jedném dziele jubileuszowem w obu tomach.

Po trzecie: Komitet postanowił, aby każde Towarzystwo polskie w Ameryce, wieczorem 19 marca 1879 roku obchodziło uroczyście nadzwyczajnem posiedzeniem w sali zwykłych posiedzeń i o ile możności przesłania w dzień jubileuszu (19 marca 1879 r.) kilka słów telegramem J. I. Kraszewskiemu do Drezna.

Komitet.

Telefon „Lecha."

Na życzenie wielu czytelników będziemy od czasu do czasu podawali telefon. Tymczasem zasyłamy serdeczne życzenia na ten Nowy Rok

F. Ostoja Inowrocław. Dziękujemy za życzenia i pamięć. List wkrótce będzie osobno wysłany. Zgoda z Rosyanami, a *modus vivendi* to zupełnie inne rzeczy. Przynajmniéj na neutralném polu literackiém niechby był punkt zetknięcia. Podobne powody możnaby i przeciw Niemcom wytoczyć, a jednak Pan czytujesz książki niemieckie.

Wł. Arietto w Pisku w Czechach. Pogląd na czeską poezyą i belletrystykę w 1879 r. będzie umieszczony w najbliższych numerach. Artykuł o Heyduku odebraliśmy, atoli dopiero wtedy podamy w Lechu, gdy będzie rycina. Na zdar.

Towarzystwu akademickiemu „Drużny Łychwiar we Lwowie i „Sbor duchovne mladeži Zagrebske," w Zagrzebiu. Z chęcią posyłać „Lecha" będziemy. Niech żyją dzielni Rusini i Chorwaci — niech żyje wzajemność słowiańska!

Fran. D w P. Słusznie Pan ubolewasz nad wystąpieniem Orędownika w sprawie Dyrekcyi Towarzystwa Oświaty Ludowéj, sądzimy atoli, że po odprawach, jakie odebrał od Dziennika Poznańskiego, Kuryera i Gońca Wielk., nie wypada nam głosu zabierać. My z zasady tylko koniecznością zmuszeni o podobnych sprawach piszemy.

Panna W. S. Polecamy jako dobrą nowość: Wspomnienia z roku 1848 i 1849 przez autora „Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce" Poznań u Żupańskiego 1879. Powieść Wilkońskiéj ukaże się wkrótce w naszém piśmie. Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mogli ofiarować przedpłacicielom „Lecha" Literaturę Słowiańską Mickiewicza za zniżoną cenę. Dzieło to każdy wykształcony Słowianin powinien pilnie czytać.

„Lech" wychodzi co sobotę w Poznaniu. Przedpłata ćwierćroczna wynosi na pocztach 2 marki, roczna wprost w redakcyi 8 marek, dla Austryi 5 złr., dla Ameryki 3 dolary. W Poznaniu dla tych, co sami w ekspedycyi (ul. Wodna nr. 15) odbierają ćwierćrocznie, 1 m. 50 fen. Listy dochodzą pod adr. *Lech Poznań.*

Redaktor i nakładca Józef Chociszewski w Poznaniu — Czcionkami H. Schmaedickiego w Poznaniu.